

HENRYK DUBOWIK

SPRAWY KSIĄŻKI POLSKIEJ NA ŁAMACH PETERSBURSKIEGO „KRAJU”

Tygodnik „Kraj”, wychodzący w Petersburgu w latach 1882–1909 niemal przez cały czas (z wyjątkiem bowiem tylko trzech lat ostatnich) pod redakcją Erazma Piltza, budził przeciwstawne opinie. Wielu czytelników raziły tendencje ugodowe, głoszone w artykułach redakcyjnych, oraz obszerne relacje z rozmaitych uroczystości dworskich, wiernopoddańcze w stosunku do „Najjaśniejszego Pana”. W roku 1892 Piltz opublikował w języku rosyjskim *Oczerk publicystycznej diejtelności polskiej gazety 'Kraj' za liet 1882–1892*. Memoriał ten był przeznaczony dla oficjalnych osobistości rosyjskich i miał je nastawić przychylnie do czasopisma, które w owym czasie Piltz bezskutecznie usiłował przekształcić na dziennik. W roku 1901 Liga Narodowa w Galicji wydała przekład polski tego memoriału, przyczyniając się do utrwalenia negatywnej opinii o Piltzu i jego tygodniku, który nazwano organem „polityki rosyjskiej i polityki rządu rosyjskiego w społeczeństwie polskim”.¹

Z drugiej jednak strony przyznawano niejednokrotnie, że wiernopoddańcze artykuły były ceną, którą opłacano możliwość wydawania szeroko rozpowszechnianego czasopisma o wysokim poziomie literackim, cenzurowanego wprawdzie surowo, ale nieporównanie łagodniej niż prasa polska ukazująca się w Królestwie. Z tych właśnie względów zamieszczała w „Kraju” swoje utwory Eliza Orzeszkowa. Kiedy zaś przyjaciele warszawscy skłaniali ją do zerwania kontaktów z prorosyjskim pismem, odpowiadała im w liście do Leopolda Młęty:

„O 'Kraju' samym jako organie prasy miałabym wiele do powiedzenia jako mieszkanka tej części Polski, która nazywa się Litwą. Są tu potrzeby, o których Wy nic nie wiecie, a którym to pismo zapobiega, są niebezpieczeństwa, których nie widzicie, a które ono zażegnywa. Wolimy w domach polskich tutejszych 'Kraj' niż gazety rosyjskie; przekładamy pismo z pewnej szkoły politycznej, choćbyśmy sami do niej nie należeli, ale pod innymi względami przypominające, kim są, wielu z tych tutaj, którzy są bliscy zapomnienia, niż takie, które tę prowincję kompletnie ignorując niczym ją ku sobie nie pociągają. (...)”

Co do mego w nim współpracownictwa, to są dwie rzeczy: naprzód ta, że ostatnie moje prace nie mogły być drukowanymi w Warszawie; więc może wolelibyście, żeby nie były drukowanymi wcale niż tam? (...) Ale teraz rzecz druga: na całym świecie jest tak, że jeżeli pisarz stary, znany ze swych przekonań, stanowiący w literaturze cyfrę wyższą nad jedynekę, współpracuje w jakim piśmie, to nie pismo jemu, ale on pismu nadaje charakter. (...) Przepraszam, mam pretensję do tego, że ja to drukując w 'Kraju' powieść

patriotyczną, której cenzura warszawska nie przyjmuje do druku, nadaję 'Krajowi' barwę patriotyczną, zaś jego artykuły, jakimikolwiek są, ani się tyczą mojej indywidualności autorskiej, ani na nią jednej kropli barwy jakiegokolwiek rzucić nie mogą."²

Aleksander Brückner w *Dziejach kultury polskiej* działalność tygodnika ocenia pozytywnie: „'Kraj' bogactwem treści, doborowymi artykułami literackimi, obfitością korespondencji z całej polskiej Rosji, stosunkową wolnością słowa przewyższał pisma warszawskie i zdobył, mimo czy dla swej tendencji ugodowej, wielkie znaczenie, które dopiero później nieco przybladło.” Przyczynił się do tego głównie wódz duchowy czasopisma – Włodzimierz Spasowicz. Zdaniem Brücknera „żaden inny działacz polski w Petersburgu ani zdolnościami, ani wpływami, ani wylaniem dla spraw polskich jemu nie dorównał.”³

Opuszczając „Kraj” w 1906 roku Erazm Piltz formułował następujący program: „Trzeba się bronić nieustannie, żadnej zmiany na lepsze w położeniu narodu nie lekceważyć i każdą choćby najdrobniejszą na dobro publiczne przetopić i dla sprawy narodowej wyzyskać”.⁴ Broniąc w ten sposób sprawy narodowej tygodnik starał się przede wszystkim informować o życiu Polaków, gdziekolwiek by mieszkali, nie tylko pod panowaniem Rosji, Prus czy Austrii, lecz również na bliższej i dalszej emigracji. Wiele miejsca zajmowały w związku z tym korespondencje z różnych stron świata, w których relacjonowano najdrobniejsze nawet przejawy polskiego życia społecznego i kulturalnego.

Wspomniany memoriał do władz rosyjskich uznać więc można w pewnym przynajmniej stopniu za „łudzenie despoty”, tym bardziej że znane są dzisiaj dokładnie tak kłopoty z cenzurą, jak i donosy generał-gubernatorów Imeretyńskiego i Hurki do Głównego Zarządu Prasy w Petersburgu. Zenon Kmiecik odnalazł w archiwach radzieckich liczne artykuły, zatrzymane wówczas przez cenzurę. Wiele z nich dotyczyło właśnie życia Polaków w Królestwie (20), na Litwie (24), na Ukrainie i Białorusi (6), w innych częściach Rosji (13) i poza jej granicami (31). Nie dopuszczono również do druku 35 artykułów, dotyczących historii Polski.⁵ Niektóre teksty ukazywały się przy tym ze znacznymi skreśleniami. Tak np. w numerze mickiewiczowskim, wydanym z okazji odsłonięcia warszawskiego pomnika wieszczki w 1898 roku, ukazał się artykuł Tadeusza Smarzewskiego okrojony przez cenzurę. Tadeusz Żuk-Skarszewski pisał w związku z tym do autora:

„Redaktor jest zdania, że 'Kraj' nigdy jeszcze nie drukował tak świętego artykułu, ale też nigdy z żadnym artykułem nie było tylu trudności. Ślady tych walk zostały oczywiście na artykule i dla autora, który wie, co napisał, będzie on robił wrażenie pobożnika albo łanu, przez który przeszła szarańcza. Dla czytelników, nie znających pierwotnej formy i bogactwa artykułu, pozostało wszakże, by gębę rozdziawili z osłupienia.”⁶

Skreślenia te dotyczyły zapewne także spraw polskiej książki. Niekiedy np. wzmianka o bibliotece zachowała się w dyspozycjach, drukowanych na wstępie korespondencji, ale w samym tekście na próżno już szukamy potrzebnej informacji. Mimo to interesujący nas temat pojawia się w tygodniku dość często. Pisano więc o bibliotekach polskich, zakładanych przy parafiach nawet w głębi Rosji, starano się bronić słowa polskiego (i litewskiego) przed rusyfikacją. Wiele miejsca poświęcano także rozwojowi towarzystw

oświatowych w zaborze austriackim i pruskim, akcentując szczególnie walkę z germanizacją. Informowano o bibliotekach polskich na emigracji, o ruchu księgarskim i wydawniczym.

Materiałów poświęconych historii książki „Kraj” początkowo w ogóle nie zamieszczała. W pierwszych latach wydawania tygodnika można było w nim odnaleźć najwyżej informacje o odczytach na ten temat, np. 14 marca 1892 roku Stanisław Ptaszycki omówił *Początek i rozwój drukarstwa słowiańskiego i ruskiego*. Sytuacja ulega zmianie w roku 1905, kiedy – w związku z zelżeniem cenzury – obok tekstów o wywożeniu zbiorów z Polski ukazały się artykuły G. Smólskiego *Z miejsca przechowywania Psalterza floriańskiego* (1905, 26)⁷ oraz Antoniego Chołoniewskiego *Polskie drukarstwo artystyczne na wystawie krakowskiej*, w którym autor daje ilustrowany przegląd dziejów drukarstwa polskiego (1905, 2–3).

Korespondenci „Kraju” składali relacje o życiu kulturalnym Polaków rozproszonych po całym Cesarstwie Rosyjskim. Sporo miejsca zajmowały wiadomości o przedstawieniach teatralnych, amatorskich lub zawodowych, oprócz tego pojawiają się informacje o prenumeracie polskich czasopism i o działalności polskich biblioteczek.

Prenumerata czasopism świadczyła pośrednio o ilości Polaków mieszkających w danej miejscowości. W Wilnie np. abonowano w roku 1885 1193 czasopisma polskie (obok 1976 rosyjskich). Największym powodzeniem cieszyły się: „Kraj” (250), „Tygodnik Ilustrowany” (124), „Wiek” (90 egz.) (1885, 1). W Ostrogu w 1884 roku prenumeratorzy otrzymywali 34 egzemplarze polskich czasopism (na 104 rosyjskich), w Archangielsku – 11, w Humanu – 13 czasopism w 40 egzemplarzach, w Kamieńcu Podolskim w 1885 roku – 42 czasopisma w 260 egzemplarzach, w Saratowie w 1892 roku – 71 egzemplarzy. W guberni kowieńskiej w roku 1895 otrzymywano 2.271 egzemplarzy czasopism w języku polskim (na ogólną ilość 11 tysięcy). We wszystkich wymienionych wypadkach najpopularniejszy był „Kraj”.

Od czasu do czasu sygnalizowano jednak również brak zainteresowania polskimi periodykami. Za „Wostocznym Obozowaniem” podawano np., że „z pism polskich do Jenisiejska przychodziło w ciągu roku 1884 tylko trzy, co jest dość dziwnem, gdyż Polacy stanowią do dzisiaj znaczną część ludności tego miasta” (1885, 12). W roku 1885 narzekano w ogóle na upadek czytelnictwa i na zmniejszenie liczby prenumeratorów prasy tak w Warszawie, jak i w Petersburgu (1885, 42 i 45). Później zastanawiano się, czy spadek poczytności prasy nie wiąże się z brakiem sprzedawców ulicznych, z koniecznością nabywania gazet w kioskach (1892, 30). Przytoczono też za lwowskim „Szczytkiem” czterowiersz na temat zawieszenia „Przewodnika Bibliograficznego”:

Był „Przewodnik”, co spisywał świeżo wyszłe dzieła...

Lecz nim lat minęło kilka, już go pomsta wzięła...

I nie mogło być inaczej – prawda to niezbita;

Bo i po co spisu książek, gdy ich nikt nie czyta? (1892, 25)

Biblioteczki polskie zakładano przede wszystkim przy parafiach rzymsko-katolickich, skupiających oczywiście głównie ludność polską, później zaczęły się tym interesować towarzystwa dobroczynności, na których zakładanie – także przy kościołach parafialnych – zezwolono.

Założeniem takich biblioteczek były zwykle księgozbiory domowe, przekazywane później w darze parafii. Korespondent z Archangielska donosi np.: „Wprawdzie niejedna szcerba naruszyła czystość rodowitego języka tutejszych Polaków, lecz dźwięki ojczystej mowy usłyszysz zawsze w ich rodzinach, w klubie i kościele (...) Niejeden z rodaków ma u siebie ładną biblioteczkę polską” (1884, 16). Podobnej treści jest korespondencja z Samary: „U każdego znajduje się choć kilka polskich książek, u niektórych zaś nabierze się ich po setce; w większej części są to utwory beletrystyczne, niemało także i historycznej treści. Pisma periodyczne prenumerujemy. A jeśli mieć będziemy stałą kaplicę, to zapewne zdobędziemy się wspólnym kosztem na okazałą czytelnię, a z czasem i na wspólną bibliotekę” (1884, 17). Adam Jastrzębski pisał z Usolja: „Pokamtu duchowego odrobinę posiadamy: trochę książek, które jeden drugiemu udziela... a pism periodycznych stosunkowo do naszej ilości i zamożności, sporo otrzymujemy” (1892, 6).

Doniesienia o istnieniu polskich biblioteczek parafialnych są stosunkowo liczne. Ks. Kanonik Kochanowski w Pskowie nie tylko odremontował kościół, lecz również „założył bibliotekę z tysiąca tomów złożoną, a przeznaczoną głównie do kształcenia młodzieży w języku ojczystym. Nadto zamierzył ks. K. otworzyć przy kościele szkołkę elementarną dla dzieci ubogich, i, jeżeli projekt ten, zatwierdzony w stolicy, nie wszedł dotychczas w wykonanie, to dla powodów od inicjatora całkiem niezależnych” (1884, 12). W Kazaniu, gdzie było wielu studentów, a nawet kilku profesorów – Polaków, istniała początkowo „maluczka czytelnia polska” (1884, 5), potem zaś „na plebanii, za pozwoleniem władzy, urządzono bibliotekę, z której bezpłatnie korzystać mogą parafianie. Biblioteka, prócz dzieł beletrystycznych, posiada najnowsze dzieła polskie, lub tłumaczone z innych języków we wszystkich gałęziach wiedzy” – pisał korespondent K.J. (1893, 48).

Kilka relacji mamy o bibliotece w Saratowie. Korespondenci narzekają początkowo, że mimo znacznej ilości Polaków w guberni saratowskiej (109.459) „pisma polskie bardzo mało są u nas rozpowszechnione (...) Polskie rodziny w Saratowie w większości wypadków są zamożne, a jednak rzadko można się spotkać z polską książką lub dziennikiem w ich domach” (1885, 49). Później Polacy „ocknęli się ze snu głębokiego, ożywili się. Ugrupowały się kółka, w których spędzano czas na pożytecznych rozmowach, czytaniu dzieł, miesięczników i gazet; z energią zabrano się do składek na fundusz przytułku dla kalek, starców i sierot; urządzano na cel dobroczynny wieczorki, koncerty, uporządkowano bibliotekę. (...) Niedługo przecież to ożywienie trwało. Dziś zapanowała u nas znowu martwota powszechna: kółka się rozprężyły, o powodzeniu składki na przytułek ani słychać, zgromadzeń nie mamy żadnych, a nawet tak starannie, z takimi mozołami uzbierana biblioteka nie może się pochłubić liczbą czytelników” (1891, 1). Placówka ta działała

jednak sprawnie, o czym świadczy korespondencja „Mrówki”, wydrukowana dwa lata później: „Biblioteczka nasza, pamiątka po wileńskim księgarzu Zawadzkiemu, powoli zyskuje coraz więcej dzieł i dzięki staranności i dobrej woli opiekujących się nią, znajduje się w należytych porządku” (1893, 34).

Feliks Zawadzki został zesłany na 10 lat do Saratowa w roku 1847 i przyczynił się do zorganizowania i znacznego wzbogacenia tamtejszej biblioteki polskiej. Ciekawe informacje o proveniencji zbiorów przekazał korespondent O. w roku 1901, kiedy opiekę nad saratowską biblioteką przejęło Towarzystwo Dobroczynności: „Podwaliny biblioteki polskiej sięgają roku 1831. Między książkami zauważyłem jedną z podpisem Adama Szemesza, męża Pauliny Felińskiej, siostry śp. Zygmunta, arcybiskupa warszawskiego, który tu w r. 1843 czasowo mieszkał. Wiele książek pochodzi z daru śp. Hoffmana, zamieszkałego w Saratowie w roku 1863, wiele stanowi ofiarę p. Żurkowskiego, który biblioteką i jej losami szczerze się zajmował. Obecnie liczba tomów wynosi około 1800; są rzeczy dawne i nowości, beletrystyka, dzieła historyczne, filozofia, pedagogia – wszystko skatalogowane i wzorowo utrzymane, co stanowi zasługę pp. Moszkowskich, którzy do czasu swego wyjazdu gorliwie opiekowali się biblioteką i od zniszczenia ją chronili” (1901, 33). Tak więc do wzbogacania bibliotek przyczyniały się kolejne grupy zesłańców.

Dzieje biblioteki polskiej w Jałcie ukazał M. Koroway-Metelicki. Powstała ona – jak inne – „kosztem prywatnym, lecz w celu publicznym (...) Pierwsze podwaliny dał jej Zygmunt Działowski. Będąc deputowanym od Towarzystwa Naukowego Poznańskiego na zjazd archeologiczny w Kijowie w r. 1874, zboczył na chwilę do Krymu, a poznawszy się z (Andrzejem) Podbereskim, nadesłał wkrótce na ręce jego dla kolonii polskiej w Jałcie kilka ksiąg cennych (*Dzieje Polski* Morawskiego, *Dzieje Anglii* Macaulaya, 103 t. powieści Kraszewskiego i wiele innych późniejszych). Oparty na tej podstawie Podbereski starał się ciągle o powiększenie biblioteczki. Był czas, że oprócz korzystania z niej prenumerowano w Jałcie 12 pism periodycznych warszawskich. Dziś, choć biblioteczka urosła do tysiąca prawie tomów, i zawiera dzieła treści wyborowej, mało kto z niej korzysta” (1884, 35).

W roku 1901 „otwarto uroczyście bezpłatną bibliotekę przy miejscowym kościele katolickim” w Jekaterynosławiu, pochodziła ona z darów społecznych i zbiorów pieniężnych na zakup nowych książek. Posiadała wówczas „dwa tys. tomów i czytelników przeszło dwustu” (1902, 3).

Zanim uzyskano odpowiednie zezwolenie władz, takie parafialne biblioteczki istniały nieoficjalnie. Pisał o tym np. korespondent z Archangielska: „Ogłoszenia publicznego o otwarciu biblioteki nie było i prawdopodobnie nie prędko będzie, gdyż bez upoważnienia władzy nie mamy na to prawa, ale każdy o istnieniu biblioteki może wiedzieć i korzystać z niej w sposób prywatny” (1902, 3).

W roku 1901 uroczyście otwarto bibliotekę i czytelnię przy rzymsko-katolickim Towarzystwie Dobroczynności w Moskwie, któremu prezesował wówczas Aleksander Lednicki. Po uzyskaniu stosownego zezwolenia „natychmiast posypały się szczodre ofiary

w książkach i w pieniądzech na urzeczywistnienie sympatycznego przedsięwzięcia. Dziś już zebrano około tysiąca tomów, ofiary ciągle wpływają, zaś pomoc materialna pozwala zarządowi zapełniać kupnem luki. Odpowiedzialnym administratorem biblioteki został p. Jasiński, któremu pomaga komisja z 4 członków. Główne ofiary w książkach (około 700 tomów) wpłynęły z prywatnej biblioteki W. Stokowskiego. Niemało książek wartościowych ofiarowała p. Glinka i inni" (1901, 22).

W początkach XX stulecia mnożyć się zaczęły takie biblioteki polskie zakładane przez katolickie towarzystwa dobroczynności. W 1904 roku np. informowano o ich powstaniu w Orenburgu i w Smoleńsku. W Orenburgu „chętnych do czytania znalazło się dużo, zwłaszcza z warstw niższych; ale brak dla nich książek odpowiednich i środków na nabycie ich; na dary zaś trudno obecnie liczyć" (1904, 24). W Smoleńsku z kolei „księgozbiór ułożył się z książek ofiarowanych oraz zakupionych za 100 rb. i posiada obecnie 412 dzieł. Abonentów do 1 stycznia było 59" (1904, 21).

Działalność takich biblioteczek na terenie Królestwa zaniepokoiła niektórych Rosjan. Cz.J. (Czesław Jankowski) informował Czytelników „Kraju", że „Moskowskie Wiedomości" „proponują, aby nie ograniczono się rewizjami z ramienia generał-gubernatora bibliotek bezpłatnych Towarzystwa, ale aby ułożony został wykaz książek, które mają prawo biblioteki te posiadać; domagają się wreszcie, aby równo połowa książek była rosyjskich, zapominając, rozumie się, że sama ustawa zaleca trzymanie w bibliotece książek treści religijno-moralno-pedagogicznej, które wówczas tylko mogą zamierzony wpływ wywrzeć, jeżeli są jak najdostępniejsze dla ludności miejscowej" (1904, 5).

Sygnatów o zamykaniu polskich bibliotek w „Kraju" nie spotykamy. Jedynym wyjątkiem jest informacja o zamknięciu słynnej polsko-francuskiej czytelni Idzikowskiego w Kijowie, ponieważ „znajduje się ona w jednym mieszkaniu z księgarnią", co uznano za sprzeczne z obowiązującymi przepisami (1885, 49). Działalność tej czytelni została jednak wkrótce wznowiona. Korespondenci utyskiwali natomiast często na brak zainteresowania tak księgarniami, jak i czytelniami polskimi, np. w Żytomierzu (1892, 39), czy Odessie (1901, 2).

Działy polskie otwierano niekiedy także w czytelniach rosyjskich, np. w czytelni studenckiej przy Uniwersytecie Petersburskim były także czasopisma polskie, kupowane ze składek studentów lub nadsyłane bezpłatnie przez redakcje (1884, 8). W roku 1890 dział polski powstał w Towarzystwie Taniej Biblioteki Książek dla Dzieci w Kronsztadzie (1891, 8). Książki i czasopisma polskie znajdowały się ponadto w bibliotekach w Dźwińsku (1902, 6) oraz Charbinie (1903, 18), a także w dużych bibliotekach publicznych w Żytomierzu i Charkowie. Cytowany przez „Kraj" korespondent „Warszawskiego Dniwnika" skarży się, że w bibliotece żytomierskiej „większość abonentów stanowią Polacy i Żydzi" (1885, 8). W 70-tysięcznej bibliotece charkowskiej natomiast „znajduje się znaczna ilość druków polskich, ofiarowanych rozmaitymi czasy przez zamieszkałych tu Polaków. Jak widać ze sprawozdań biblioteki, żądania książek polskich i wydawnictw periodycznych są dość liczne. Jeszcze przed kilku laty biblioteka otrzymywała większość wydawnictw

polskich zupełnie darmo lub za zmniejszoną opłatą, co było prawdziwym dobrodziejstwem dla uboższych klas naszego społeczeństwa, korzystających z czytelní". Także w bibliotece Uniwersytetu Charkowskiego było „niemało dzieł polskich, pochodzących ze zbioru b. Uniwersytetu Wileńskiego i Krzemienieckiego Liceum. Niestety, większość ich jest niedostępna dla szerszego ogótu” (1898, 51).

Sporadycznie pojawiają się więc informacje o losach dawnych polskich bibliotek. Wileńską Bibliotekę Publiczną utworzono np. ze zbiorów „zamkniętych rzymsko-katolickich klasztorów północno-zachodniego kraju i innych, przedstawiających chaotyczną masę książek, około 200.000 tomów” – informował czytelników „Kraju” organizator tej biblioteki, Aleksy Władimirow (1884, 23). Jego następcą został b. ksiądz ze Lwowa, J. Gołowacki, twórca charakterystycznej wystawy, opisanej przez korespondenta „Kraju”: „Biblioteka niewielka, lecz porządnie utrzymana, dokoła na stołach porozkładane są dawne druki staroruskie, pismo święte i ewangelie odbijane w Wilnie, Ostrogu i Kijowie; sala ozdobiona popiersiami pisarzy i jenerałów rosyjskich” (1884, 45).

W roku 1885 podano z kolei informacje, dotyczące Warszawskiej Biblioteki Publicznej, przewiezionej do Petersburga, zaczerpnięte z pamiętników jej bibliotekarza Antonowskiego, opublikowanych w „Russkim Archiwie”. „W Bibliotece tej Antonowski znalazł o wiele więcej książek, niż to był wykazał historiograf Bisping. I tak: wedle notatek Antonowskiego, w bibliotece owej znajduje się w języku polskim dzieł 4.051, w rosyjskim 5, w słowiańskim 15, w serbskim 2, w czeskim 15, w węgierskim 16, w litewskim 16, w szwedzkim 15, w duńskim 10, w angielskim 4.369, w holenderskim 2.583, w niemieckim 37.160, w łacińskim 80.716, we włoskim 11.823, we francuskim 58.938, w hiszpańskim 4.092, w portugalskim 58, w greckim 6.290, w syryjskim 4, w chaldejskim 2, w żydowskim 40, w arabskim 20, w perskim 2, w indyjskim 3, w malabarskim 2, w armeńskim 10, w chińskim 2, i uszkodzonych w czasie przewozu jesienią z Warszawy dzieł 1.802. Rękopisów w rozmaitych językach 10.425, bibliograficznych i bibliognostycznych notat drukowanych w rozmaitych językach 6.905, broszur we wszystkich niemal językach świata, ważnych i rzadkich 168.538, herbarzy i zielników 16. Razem numerów 389.061, oraz rysunków i sztychów oprawnych w księgi 24.571, w fascykułach 16.044, razem sztychów sztuk 40.618! Olbrzymi zbiór ten, do którego włączoną została metryka litewska i część metryki koronnej, stanowi obecnie podstawową część Imperatorskiej Publicznej Biblioteki w Petersburgu” (1885, 17).

W roku 1905 dzięki złagodzeniu cenzury udało się ogłosić artykuł pod znamienym tytułem *Nasze księgozbiory w Petersburgu*, podpisany pseudonimem: Szary. Czytamy tam, że w Cesarskiej Bibliotece Publicznej znalazły się: Biblioteka Załuskich, kolekcja Dąbrowskiego, zebrana we Francji, resztki biblioteki Kolegium Jezuitów w Połocku (spalonej częściowo w 1862 r. wraz z gmachem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych), Warszawskiego Uniwersytetu Królewskiego, Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, prywatne zbiory Sapiarów, Rzewuskich, Ogińskich, Radziwiłłów z Nieświeża, część biblioteki Czarotorskich z Puław (7.728 tomów). W drugiej części artykułu Szary przedstawia rezultaty

badań, prowadzonych przez polskich uczonych na podstawie petersburskich poloniców (1905, 46). Już w następnym numerze tygodnika ten sam autor, czyli Antoni Chołoniewski (już bez pseudonimu), zestawia głosy uczonych krakowskich, występujących o zwrot 15 tysięcy rękopisów oraz książek z Biblioteki Załuskich lub przynajmniej o przekazanie dubletów do warszawskiej Biblioteki Uniwersyteckiej (*O zbiory petersburskie* 1905, 47).

Kilkakrotnie powracał „Kraj” do sprawy czytelni ludowych, zakładanych początkowo w Cesarstwie, potem także w Królestwie (1891, 44, 1893, 48, 1897, 39 i 48, 1898, 47). Za „Warszawskim Dniwnikiem” tygodnik donosił więc, że „tymczasowo do każdej biblioteki przeznaczono 250 książek, z których 100 w języku rosyjskim, a 150 w polskim. Nadto dla każdej biblioteki zaprenumerowana będzie 'Gazeta Świąteczna', którą wydaje p. Prószyński.” Książki ugrupowano w 5 działach treściowych. „Polska część biblioteki składa się z utworów znanych tu pisarzy ludowych i wydawców popularyzatorów: Promyka, Dygasińskiego, Grajnerta, Brzezińskiego, Antoszki i innych, a także z nacechowanych talentem opowiadań ludowych: Klemensa Junoszy, Bolesława Prusa, Orzeszkowej i innych. Do oddziału religijno-moralnego weszły tylko książki, napisane w języku polskim i zaaprobowane przez katolicką cenzurę kościelną” (1897, 39).

Czytelnie te były prowadzone przez nauczycieli wiejskich. Księża informowali z ambony, że po nabożeństwie będą wypożyczane książki. Wincenty Kosiakiewicz pisał, powołując się na warszawskie „Słowo”, „że lud bierze przede wszystkim chętnie książki polskie, że jednak i rosyjskie znajdują czytelników”, że w trzech czytelniach: w Tarnogórze, Tuszynie i Bielawie wypożyczono ogółem 335 polskich książek i 67 rosyjskich. Powodzeniem cieszyły się głównie książki religijno-moralne, widoczna była natomiast „niechęć do książek specjalnych, rolniczych” (1897, 48).

Ten sam autor przeprowadził nieco później wywiad z członkiem komisji organizującej owe czytelnie. Znalazły się tam interesujące uwagi w sprawie doboru książek polskich. „Co się tyczy książek polskich – informował rosyjski urzędnik – przejrzelśmy wszystkie, jakie tylko napisano i wydano dla ludu; stąd uczyniliśmy staranny wybór, usuwając wszystko to, co pod względem moralnym okazać by się mogło strawą podejrzaną. Ot, przykład dam panu. Ma pan, książeczka Junoszy dla ludu (nb. przeróbka 'Czarnego błota') doskonale napisana i zajmująca, aleśmy ją wykluczyli, ponieważ kończy się zabiciem lichwiarza przez chłopa. W literaturze ludowej polskiej istnieje wiele doskonałych rzeczy, choć na ogół dział ten nie jest tak bogaty, jak w literaturze naszej, co się tłumaczy łatwo zrozumiałymi powodami. (...) Robiono nam w pismach zarzuty, że nie ma polskich klasyków, a tymczasem rosyjscy są. Trzeba tu zrobić przede wszystkim rozróżnienie: co innego jest wydanie popularne, a co innego wydanie dla ludu; to ostatnie musi być rzeczą specjalną i pod względem obrobienia i układu, i ceny. Takich wydań jest bardzo mało w polskich księgarniach. Oto ma pan, cośmy znaleźli w tym rodzaju: „Bajki” Mickiewicza, „Wiesław” Brodzińskiego i „Kęs chleba” Syrokomli – a i to wydania zagraniczne, lwowskie, nie tutejsze, czego my z zasady unikamy” (1897, 49).

Starano się więc pod rozmaitymi pretekstami ograniczyć do minimum ilość wartościowych pozycji z literatury polskiej, nie wprowadzano też do bibliotek polskich książek historycznych, podczas gdy znalazły się tam tego rodzaju książki rosyjskie (np. o Piotrze Wielkim). Zobowiązano ponadto bibliotekarzy do zachowania charakterystycznej bezstronności: „nie rekomendować książek, nic nie zachwalać, nic nie wtykać”.

W Cesarstwie, a więc także na Ziemiach Zabrzanych, biblioteki powstawały szybko i na dość dużą skalę. W roku 1891 ukazał się w Petersburgu katalog dla bibliotek ludowych przeznaczony, obejmujący 3.000 książek około 1.500 autorów w 13 grupach tematycznych. Znalazły się w nim nazwiska najznakomitszych pisarzy tak rosyjskich, jak i obcych. Już w roku 1892 założono w guberni kowieńskiej 61 bibliotek z księgozbiorem do tego katalogu nawiązującym (1893, 48).

W Królestwie istniały początkowo tylko czytelnie rosyjskie. Do zakładania czytelni polsko-rosyjskich przystąpiono dopiero kilka lat później, w roku 1897, i to – tytułem próby – w niektórych tylko miejscowościach. Korespondent S. narzekał w związku z tym w „Kraju”: „Ludowi polskiemu ma być dana tymczasem strawa, ściśle odpowiadająca niskim pojęciom i potrzebom przeciętnego chłopca: nieco naiwnych powiastek i trochę książek pożytecznych o świecie i o roli. W czytelniach zaś Cesarstwa znajdują środek zaspokojenia swych potrzeb i te jednostki, które wyrastają ponad swoje otoczenie” (1897, 44). S. wzywał ponadto do tworzenia „komitetów czytelnictwa ludowego”, które miałyby zachęcać lud do czytania i rozbudzać jego potrzeby intelektualne. W odpowiedzi jakby na ten apel władze rosyjskie zakazały bibliotekarzom wszelkiego rekomendowania książek.

Niekiedy korespondencje zamieszczane w „Kraju” nie informują dokładnie, czy w jakichś bibliotekach znajdowały się książki polskie. Nic nie mówi na ten temat np. notatka o Bibliotece Publicznej w Kamieńcu Podolskim (1892, 14) oraz o Czytelni Ludowej w Wilnie. Przypuszczać jednak należy, że w Czytelni tej był również księgozbiór polski, ponieważ „w ciągu pierwszych dwóch tygodni liczyła ona ogółem 1 tys. czytelników, codziennie zaś uczęszczało do niej od 300 do 400 osób, tak iż nie wszyscy dostać mogli książki (1898, 47). Zapotrzebowanie na książki rosyjskie byłoby w tym okresie z pewnością znacznie mniejsze.

Książki polskie znajdowały się również zapewne w Bibliotece Publicznej w Żytomierzu. „Korespondent 'Warszawskiego Dniwnika' – czytamy w „Kraju” – skarży się na obojętność inteligencji rosyjskiej względem biblioteki publicznej, założonej w Żytomierzu przez rząd przed laty 18. Większość abonentów stanowią Polacy i Żydzi. Tymczasem biblioteka posiada niezgorszy dobór książek w ilości 4.887 dzieł i 15 tys. tomów, w katalogach wymienionych” (1885, 8).

Kilkakrotnie pisano w „Kraju” o Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, posiadającej w roku 1891/92 „201.718 dzieł w 356.885 tomach” (1893, 5). Informowano też o położeniu kamienia węgielnego i budowie nowego gmachu bibliotecznego. Cytowano m.in. korespondencję na ten temat z „Nowoje Wremja”: „Nowy budynek kosztować

inaczej, lecz dlatego, że chciał zaświadczyć tym faktem, że Wilno jest miastem polskim; mówił z ludnością wileńską nie jako sługa ołtarza, nie jako biskup rzymsko-katolicki, lecz jako agitator polski, i tym właśnie dowiódł, że zesłanie go było sprawiedliwym i koniecznym” (1885, 8). Biskup był w Wilnie postacią niezwykle popularną. Nawet w żydowskich księgarniach sprzedawano jego wizerunki, co również oburzało korespondentów rosyjskich (1884, 9).

Informacje o tajnym nauczaniu, o handlu zakazanymi książkami polskimi cytowane są z prasy rosyjskiej dość często. Sprzedają polskich książek do nabożeństwa i elementarzy „po małych miasteczkach guberni wileńskiej trudnili się kramarze żydowscy. Nareszcie w Wilnie w drukarni Romma wykryto fabrykę świadectw, dających prawo kupczenia książkami z pominięciem pozwolenia rządowego” (1884, 12).

„Po wyjściu ze szkoły – skarżył się białoruski ksiądz prawosławny – chłopcy biorą się za polskie książki i prawie zapominają czytać po rosyjsku” (1885, 48). Sytuacja nie uległa zmianie i w sześć lat później, czego dowodzi cytowany w „Kraju” artykuł z „Nowoje Wriemja”, głoszący, „że jedyną przeszkodą do tego, ażeby Białoruś ruską się stała, jest kościół polski, książka do nabożeństwa polska, język polski i to, że Białorusini myślą po polsku. Przed kościołem tłum starców z polskimi książkami do nabożeństwa w rękach śpiewa jakieś polskie hymny. W kościele zawsze pełno. I tu wszyscy mają polskie modlitewniki, rozmawiają ze sobą po polsku, ksiądz mówi kazanie po polsku, śpiewają – Święty Boże – po polsku, spowiadają się, naturalnie, po polsku, a w rezultacie uczęszczający do kościoła i ze sobą mówią po polsku” (1891, 22).

W cytowanej już *Podróży po Litwie* Mołczanow przedstawia przyczyny zamknięcia dwu pensji żeńskich w Wilnie i Kownie. „Przychodzi inspektor – powstaje mały popłoch pomiędzy pannami i na stół kładą się rosyjskie czyste kajety i rosyjskie nierozcięte podręczniki. Na ścianie wisi rosyjski rozkład nauk”. Rewizja jednak wykazała, iż „każda uczennica ma drugi, polski rozkład nauk, w którym wszystkie prawie przedmioty rosyjskie zastępuje gramatyka polska i historia polska; podręczniki i kajety wszystkie polskie itd.” Mołczanow biada w związku z tym nad „demoralizacją młodego pokolenia” i gniewa się, że „polskie podręczniki i polskie gazety okazały się napełnione najdzikszą i szaloną nienawiścią ku wszystkiemu, co tylko rosyjskie”. Atakuje w ten sposób książki wydane w Warszawie, a więc zatwierdzone do druku przez carską cenzurę: *Geografię* Czachowskiego i *Historię literatury polskiej* Mecherzyńskiego. Dowiadujemy się też, że uczennice przepisywały wiersze Mickiewicza. Oburzony Mołczanow streszcza *Ustęp* III części *Dziadów*, przepisany w jednym z zeszytów, nie wiedząc zapewne, kto jest jego autorem (1884, 13).

Jeszcze w roku 1892 trzeba było wydać „Przepisy czasowe o karach za potajemne nauczanie w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohylowskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej”. Za utrzymywanie szkół, udzielanie pomieszczeń i prowadzenie wykładów groziła kara do trzystu rubli lub trzech miesięcy aresztu (1892, 17).

O znacznym procencie ludności polskiej na Ziemiach Zabrzanych świadczyły też przytaczane przez „Kraj” statystyki. Nie podawano wprawdzie zestawień według narodowości, ale można się było w tej sprawie zorientować na podstawie podziału według wyznań. Np. w roku 1855 na 1.249.208 mieszkańców guberni wileńskiej było 672.548 katolików, 354.223 prawosławnych, 182.171 starozakonnych (1887, 5). Cytowana jest też korespondencja Władimirowa z „Moskowskich Wiedomosti”, który dowodzi, że „w Wilnie niemało jest Rosjan tylko z imienia, w rzeczywistości zaś są oni zupełnymi Polakami i nawet posługują się językiem polskim, jako domowym” (1898, 1).

„Kraj” zawsze używał nazwy „Królestwo Polskie”, podkreślając, że jest to nazwa urzędowa i przeciwstawiając się zarazem tym czasopismom rosyjskim, które usiłowały wprowadzić określenie „Priwislinskij Kraj”. Cytowano też z upodobaniem te artykuły z prasy rosyjskiej, które świadczyły o polskości Królestwa. Tak więc Russkiemu Strannikowi z czasopisma „Nowoje Wriemja” – w Warszawie nic nie przypomina Rosji. „W oknach księgarń polskich nie dojrysz ani jednego rosyjskiego tytułu, nie spostrzeżesz ani jednej pracy rosyjskiego uczonego lub pisarza... Za to królują tutaj: Jan Sobieski, Stefan Batory i mnóstwo historycznych autorów lub starożytnych pamiętników literatury.” Rosyjski księgarz Istomin ma niewielki wybór książek, bo handluje przede wszystkim... herbata, rosyjskie gazety natomiast można dostać jedynie u szwajcara w Hotelu Europejskim (1884, 8).

Korespondent „Moskowskich Wiedomosti” podziwiał za to „mnogość księgarń rosyjskich” w Wilnie. Okazało się jednak, że jest to dość słaby interes i żydowscy księgarze poszukiwali dodatkowych zarobków, sprzedając przemycane zza granicy „Ołtarzyki złote” w języku polskim (1885, 13).

Już nie w formie cytatu, ale bezpośrednio udało się „Krajowi” zaatakować *Wypisy polskie* Piotra Dubrowskiego, nieudolny podręcznik, „gdzie co wiersz błąd, co dwa: herezja językowa, co kilka – całe zwroty obce mowie polskiej, i przy tym pełno nielogiczności, styl ciężki, i zagmatwany, materiał beładnie rozrzucony, a całość niezdarła, nieudolna”. I ten właśnie „poroniony płód” jest jedynie obowiązującym podręcznikiem mowy ojczystej „w zakładach prywatnych i rządowych warszawskiego okręgu naukowego” (1884, 1).

Za krytykę rusyfikacji można uznać także zamieszczone w „Kraju” streszczenie broszury poświęconej osławionemu kuratorowi Aleksandrowi Apuchtinowi, napisanej przez jego Poczitatielea czyli Wielbiciela. Wymienione tam zostały takie „zasługi”, jak: wprowadzenie nauczania w języku rosyjskim, budowa cerkwi przy gimnazjach, obalenie projektu wykładów uniwersyteckich literatury polskiej po polsku, „niedopuszczenie do otwarcia w Warszawie instytutu politechnicznego, przedstawienie projektu zamknięcia niektórych gimnazjów i progimnazjów i zastąpienie ich szkołami profesjonalnymi, niedopuszczenie do otwarcia ochron z zapisu hr. Kickiego, zatwierdzonych już przez ministra Tołstoja, niedopuszczenie do otwierania gospód chrześcijańskich i ochronek wiejskich, wreszcie walkę z tysiącnymi machinacjami tzw. 'pracy organicznej' ” (1897, 12).

W „Kraju” ukazywały się także informacje dotyczące rusyfikacji Litwy. W roku 1865 generał-gubernator Konstanty Kaufman wydał okólnik zakazujący drukowania alfabetem łacińskim książek w języku litewskim. Nie przyczyniło się to bynajmniej do popularyzacji języka, czy nawet alfabetu rosyjskiego, lecz spowodowało wzrost kontrabandy druków litewskich z terenu Prus. „Kraj” nie mogąc i tutaj zająć własnego stanowiska skrupulatnie relacjonuje wszelkie wzmianki na ten temat, zamieszczane w prasie rosyjskiej. W roku 1884 cytowany jest więc artykuł Mołczanowa z „Nowoje Wriemja”, donoszący, iż w Ameryce, w Paryżu, w Londynie, w Lipsku, we Lwowie i w samych nawet granicach Rosji zaczęto drukować setki tysięcy egzemplarzy różnych broszur, gazet, monografij i kazań, zwróconych do ruskiego i żmudzkiego narodu w Kraju Zachodnim i malujących 'Moskala' najokropniejszymi barwami” (1884, 13).

W tymże roku przetłumaczony został fragment korespondencji z „Wilenskiego Wiestnika”, iż „ciemni” włościanie litewscy nie chcą chodzić na wykłady, organizowane dla nich w szkołach, ponadto zaś „przekonani są, że książki rosyjskie przepełnione są głupstwami i że tylko u 'Polaków' są dobre książki nabożne” (1884, 35).

Korespondent „Moskowskich Wiedomosti” Muraszko stwierdza ponadto, że księża katolicy rozpowszechniają nielegalne „broszury, w których się powiada, że Najwyższa Władza na Litwie nie jest władzą najwyższą, ale polski 'rząd narodowy’”. Jako antidotum autor proponuje przekład na język litewski hymnu „Boże Carja chrań”, drukowany oczywiście czcionkami rosyjskimi (1884, 14).

W początkach XX wieku w prasie rosyjskiej zaczęły się ukazywać teksty domagające się zniesienia zakazu używania czcionek łacińskich w drukach litewskich. W „Kraju” zamieszczono przekład artykułu Sigmy (Syromiatnikowa) z czasopisma „Nowoje Wriemja”. Czytamy tam m.in.:

„Trzechsetletnie przyzwyczajenie do łacińskiego pisma było powodem tego zjawiska, że lud nie czytał książek, drukowanych pismem rosyjskim, uważając je za heretyckie, i czynił wszelkie wysiłki, by pozyskać drogą kontrabandy książki litewskie, drukowane za granicą pismem łacińskim, nie bacząc na ich konfiskaty, na kary i na areszty sprzedawców. O rozmiarach szerzenia się w guberniach litewskich zagranicznych druków litewskich można sądzić z tego, że między rokiem 1891 a 1902 komory celne skonfiskowały 173 tysiące egzemplarzy książek litewskich, a zapewne nie mniej skonfiskowała ich policja. Litewskich książek do nabożeństwa drukuje się corocznie przeszło 30 tysięcy egzemplarzy i sprzedają je po 2 ruble, podczas gdy drukowane pismem rosyjskim kosztują tylko 30 kop. i nie znajdują zbytu. Od r. 1864 do 1891 wydano pismem rosyjskim tylko 25 książek (...) podczas gdy za granicą wyszło spod pras drukarskich w tymże czasie przeszło 700 książek i czasopism” (1903, 10). Autor stwierdza w związku z tym, że niezbędne jest jak najszybsze odwołanie zakazu używania czcionek łacińskich.

Działalność drukarzy litewskich była tolerowana przez władze pruskie. W Tylży np. w roku 1892 „skonfiskowała policja pruska w drukarni p. Marcina Jankusa, Litwina, znaczny zapas książek, po części w języku polskim drukowanych, rękopisy itd., ponieważ

miały one mieć charakter antypaństwowy". Na rozprawie sądowej jednak „drukarza Jankusa uznano niewinnym i wszystkie książki i rękopisy mu zwrócono” (1892, 24). Zniechęcony szykanami Jankus sprzedał jednak tylżycką drukarnię i przeniósł się do Bitejń.⁸

W roku 1893 ukazał się w „Kraju” artykuł St.Cz. pt. „Dziennikarstwo litewskie”, wymieniający m.in. tytuły 6 czasopism w języku litewskim, drukowanych w Tylży, Królewcu i Ragnicy. Były one z pewnością przemycane na tereny litewskie, znajdujące się pod panowaniem rosyjskim (1893, 29).

Podczas gdy sprawy rusyfikacji nie mogły znaleźć w „Kraju” pełnego odzwierciedlenia, wiele miejsca poświęcało czasopismo problemom germanizacji. W stałej rubryce „Echa zachodnie” informowano niejednokrotnie o prześladowaniu prasy i książki polskiej na terenach wcielonych do Prus: o konfiskatach, rewizjach i wyrokach sądowych.

Przypominano więc czytelnikom, że „trwa dalej prześladowanie osób, które prywatnie uczą biedne dzieci czytać i pisać po polsku. Policja rozsyła litografowane zakazy i grozi karą 100 marek za jednorazowe przekroczenie” (1898, 12), że „w dni targowe i kiermasze żandarmi nie pozwalają wystawiać na sprzedaż różańców, koronek, szkaplerzy, krzyżyków, książek do nabożeństwa, ani książeczek jubileuszowych” w języku polskim (1901, 32), że nawet niemiecka „Germania” z dezaprobatą pisze „o najnowszych rewizjach, dokonanych w mieszkaniach polskiej młodzieży gimnazjalnej w Toruniu, i o skonfiskowaniu u niektórych gimnazjastów dzieł Mickiewicza, Krasińskiego, historii Polski i polskich katechizmów” (1901, 1). Przytaczano też dokładne sprawozdania z procesów młodzieży w Toruniu i w Gnieźnie (1901, 36, 1903, 23) oraz z wypadków wrzesińskich. Czytelnicy „Kraju” mogli łatwo skonfrontować te doniesienia o konfiskacie książek i karach za tajne nauczanie z cytowanymi poprzednio informacjami o sytuacji w zaborze rosyjskim.

Powołując się na mowę prałata Stychla w sejmie pruskim „Kraj” informował, jakie książki znalazły się w bibliotekach szkolnych w Wielkim Księstwie Poznańskim, w Prusach Zachodnich i na Śląsku: „Służą one nie do nauki, ale do obrażania polskiej narodowości i wiary. Są to rozprawki o papieżach, wystawianych w najgorszym świetle, o rzekomej rozpuszczeniu zakonów katolickich, o śmieszności katolickich zwyczajów kościelnych. Naturalnie przeszłość państwa polskiego przedstawia się tam w najczarniejszych barwach, a naród polski w postaci niekulturalnej hordy. Współczesne życie Polaków pod berłem pruskim natomiast maluje się jako szczyt szczęścia” (1903, 12).

Obszernie relacjonowana była również sytuacja prasy polskiej tak pod zaborem pruskim, jak i austriackim. Podkreślano niejednokrotnie wzrost populacji tej prasy, która w roku 1902 miała w W.Ks. Poznańskim 95 tys. prenumeratorów (w tym „Wielkopolanin” 10 tys. a „Przewodnik Katolicki” 50 tys.), w Prusach Zachodnich i Wschodnich 49.500 prenumeratorów („Gazeta Grudziądzka” 34 tys.), na Śląsku zaś 40.500 prenumeratorów (najpoczytniejszy „Katolik” 26 tys.) (1902, 5). Nie miały natomiast powodzenia pisma prorządowe, z braku abonentów na przykład przestał wychodzić „Kujawiak” – „pismo ludowe, założone w celu szerzenia pruskich poglądów w ludzie polskim” (1884, 49).

Z drugiej strony jednak dowiadujemy się, że „głównym znamieniem chwili jest prześladowanie prasy polskiej, która od pół roku zapłaciła już kilkanaście tysięcy marek kary” (1897, 26), że zakończył się 27 z rzędu proces przeciw „Gazecie Grudziądzkiej”, „oskarżonej o podanie w pogardę urzędów państwowych w artykule o rozbiórce Polski przeznaczonym dla dzieci”, gdzie postępowanie Prus nazwane zostało „rabunkiem i gwałtem” (1901, 6), że redaktorów czasopism polskich skazywano na wielomiesięczne kary więzienia (1884, 6).

Procesy były wytaczane także zagranicznym firmom wydawniczym. Wydana np. w roku 1902 przez Zawadzkiego w Wilnie ilustrowana książka Czesława Jankowskiego *Sześćset lat stosunków polsko-pruskich* „rozeszła się po Poznańskiem w znacznej liczbie egzemplarzy. W listopadzie roku ubiegłego (1903) do małej księgarenki w Pelplinie wysłany został egzemplarz tego dziełka przez firmę warszawską Gebethnera i Wolffa. Urząd celny pruski skonfiskował książkę na granicy (wbrew pruskim przepisom prawnym), odesłał ją prokuratorowi w Gdańsku, i ten, opierając się na treści książki, zażądał jej konfiskaty. Firmie Gebethner i Wolff oraz J. Zawadzkiego wytoczony został proces przed forum sądu w Stargardzie” (1904, 5). Sąd decyzję prokuratora zatwierdził, zgłaszając zastrzeżenia przede wszystkim do zamieszczonego w książce listu otwartego Sienkiewicza w sprawie wrzesińskiej. „Obwinieni rzecz prosta nie stawili się i sprawę zaocznie sądzono”, a jej koszta poniósł rząd pruski.

Również z Galicji dochodziły wiadomości o konfiskatach czasopism polskich. Kazimierz Bartoszewicz w artykule *Ustawa prasowa w Austrii* podaje, że balastem dla gazet jest opłata stemplowa 1 centa od każdego egzemplarza oraz fakt, że każdy lokalny prokurator może zarządzić konfiskatę (1894, 22). Na przykład powieść Józefa Rogosza *Motory życia* przepuszczono bez przeszkód w krakowskiej „Nowej Reformie”, natomiast skonfiskowano w „Kurierze Lwowskim” (1884, 48). „W roku 1900 konfiskaty doszły w Austrii do poważnej cyfry 5.202”, w tym pisma polskie – głównie socjalistyczne – skonfiskowano 460 razy (1901, 6).

W korespondencji *Znad Warty* tenże Bartoszewicz informował kilkakrotnie o próbach przeforsowania Niemca – prof. Collmanna – na stanowisko dyrektora Biblioteki Raczyńskich (1902, 14 i 17). „Kraj” cytował także ironiczne uwagi „Kuriera Poznańskiego” na ten temat: „Niech p. prof. Collmann przedstawi świadectwa np. prof. Nehringa z Wrocławia lub p. dra Erzepkiego z Poznania, lub innego kompetentnego znawcy języka polskiego, że władza dostatecznie językiem polskim i posiada znajomość kultury i literatury polskiej, a wtedy uwierzmy mu, że potrafiłby spełniać zaszczytne obowiązki bibliotekarza tak poważnej polskiej instytucji” (1902, 14).

O patriotycznej działalności galicyjskich księgarzy dowiadujemy się pośrednio z notatki cytowanej za „Nową Reformą”, iż p. Kacper Wojnar, właściciel księgarni w Krakowie, pozbawiony został (...) stopnia oficera rezerwowego artylerii, a to z tego powodu, że jako narodowy polski agitator udał się za granice Austrii i zajmował się tam rozszerzaniem zakazanych książek, wskutek czego popadł w konflikt z władzami tamtejszymi”

(1902, 1). Charakterystyczne jest przy tym, że Wojnara zrazu uniewinniono i pozbawienie stopnia oficerskiego nastąpiło dopiero na interwencję Ministerstwa Wojny.

Korespondenci „Kraju” z Poznańskiego i Galicji starali się informować czytelników o działalności tamtejszych towarzystw oświatowych. Ukazało się na ten temat kilkanaście dłuższych i krótszych artykułów oraz notatek. Początkowo zamieszczano krótkie doniesienia o ilości zakładanych biblioteczek Towarzystwa Czytelni Ludowych (1884, 12) lub ilości książek w bibliotekach galicyjskich kółek rolniczych (1891, 21). Pojawiały się też cytaty z prasy, świadczące, że władze pruskie na razie tolerowały działalność TCL w Wielkim Księstwie Poznańskim, na Śląsku natomiast i w Prusach „raz po raz landraci i wójtowie bibliotekarzom naszym przeróżne stawiają trudności. Nękają ich terminami, przesłuchami, grożą karami...” (1885, 38).

W latach dziewięćdziesiątych „Kraj” zaczyna ogłaszać dłuższe artykuły, opierające się zwykle na sprawozdaniach towarzystw. Stanisław Bełza charakteryzuje np. dziesięcioletnią działalność Towarzystwa Czytelni Ludowych, które „w krótkim stosunkowo czasie założyło 1.110 bezpłatnych ognisk oświaty ludowej, rozrzuciło pomiędzy lud kilka tysięcy książek, wyrabiających w nim samowiedzę i zabezpieczających go od wynarodowienia. W jednym ubiegłym roku skuteczniło ono z Poznania 1.155 wysyłek, obejmujących 42.565 książek, założyło zaś nowych czytelni 108”. Władze początkowo odnosiły się do Towarzystwa przychylnie, od chwili jednak uchwalenia antypolskich ustaw w 1886 r. „zaczęło się systematyczne prześladowanie Towarzystwa w osobie jego bibliotekarzy, zamykanie czytelni, konfiskaty najniewinniejszych nawet książek”. Pewna zmiana na lepsze nastąpiła dopiero w roku 1890 (1891, 15).

Autor ukryty pod pseudonimem Modest analizuje sytuację TCL-u w roku 1897. Jego zdaniem Towarzystwo pędzi „życie prawdziwie suchotniczy”, ponieważ wyraźnie zmniejszyła się ofiarność sfer posiadających, inteligencja jest zbyt obciążona składkami na rzecz wielu stowarzyszeń, natomiast „lud chętnie u nas bierze wszystko, ale dawać się jeszcze nie nauczył”. Tak więc TCL kupuje książki na kredyt i popada w długi, chcąc zapewnić istnienie swoim 1.300 czytelnikom. Władze „dość względnie się zachowują” i zaniechały stosowanych początkowo szykan. Ze sprawozdań wynika, że „najchętniej lud czyta książki historyczne, powieści (prozę), najniechętniej książki przyrodnicze i techniczne” (1897, 48).

W Galicji istniały wówczas trzy towarzystwa: Towarzystwo Oświaty Ludowej w Krakowie (posiadające w roku 1901 733 czytelnie), analogiczne Towarzystwo Oświaty Ludowej we Lwowie (373 czytelnie) oraz Towarzystwo Szkoły Ludowej (74 czytelnie). W „Kraju” najwięcej miejsca zajmowało towarzystwo krakowskie, którego sprawozdania analizowali szczegółowo Średnik, czyli Kazimierz Bartoszewicz, oraz autor podpisujący się kryptonimem Vg (1892, 26, 1893, 28, 1901, 32).

Z artykułów tych wynika, że sytuacja finansowa tej organizacji była nieco korzystniejsza niż TCL-u pod zaborem pruskim. Składki wprawdzie opłacano też niezbyt chętnie i członków było tylko 500, bo – jak pisał Bartoszewicz – „choć działalność Towarzystwa

jest pożyteczna, to przecie ten i ów nie chce jej dojrzeć, bo nie 'my' w nim rządząmy" (1893, 28). O finansach organizacji decydowały więc nie składki lecz subwencje, udzielane jej przez rady miejskie i powiatowe oraz przez sejm galicyjski.

O Lwowskim Towarzystwie Oświaty Ludowej informował krótko tylko Tadeusz Zdanowicz (Nota). Pisał on, że „lustratorowie stwierdzają stały rozwój czytelnicy i wzrost liczby czytających, zarazem jednak zdradzających dziwną niesumienność i lekceważenie własności publicznej” (1892, 12).

Odnutowywano w „Kraju” także ważniejsze fakty, dotyczące bibliotek naukowych we Lwowie i w Krakowie. Tadeusz Zdanowicz przekazywał dane statystyczne o zbiorach Ossolineum (1892, 41), pisał o zamierzonej fundacji Baworowskiego (1893, 39). Anonimowe notki poświęcono 211 księgom hebrajskim ofiarowanym Zakładowi Ossolińskich przez Augusta Wolfa (1893, 23) oraz statystyce Biblioteki Jagiellońskiej. Bibliotece tej poświęcono szczególnie wiele miejsca w roku 1905 z powodu ustąpienia Karola Estreichera ze stanowiska jej dyrektora. Antoni Chołoniewski przedstawił życiorys znakomitego bibliografa (1905, 13), potem zaś w szkicu *Nasze biblioteki uniwersyteckie* ukazał dzieje księżnic akademickich w Krakowie i we Lwowie (1905, 23). W roku poprzednim M.R. scharakteryzował nowy gmach lwowskiej biblioteki uniwersyteckiej.

„Duży renesansowy budynek, urządzony według najnowszych bibliotekarskich wymogów, wyposażony w najświeższe ulepszenia w kierunku umieszczenia książek, zbiorów i łatwości orientacji, nie robi zewnątrz, mimo poważnej, monumentalnej budowy, należytego wrażenia. Przyczyną tego jest umieszczenie w wąskiej i stromej ulicy Mochnackiego, konieczne jednak ze względu na najbliższe sąsiedztwo z uniwersytetem. (...) W wewnętrznym urządzeniu wyróżnia się szczególnie obszerna i wysoka sala czytelniana z górnym oświetleniem, otoczona galeriami. Do czytelnicy przylega duża hala księgozbioru, budowana cała w żelaznej konstrukcji, podzielona na cztery piętra o kratowej przezroczystej żelaznej podłodze. Do komunikacji między piętrami są po obu stronach hali umieszczone elektrycznie poruszane windy. Z budynkiem uniwersytetu połączona jest biblioteka żelaznym krużgankiem.” (1904, 24).

O prywatnych zbiorach galicyjskich informował kilkakrotnie Kazimierz Bartoszewicz, podpisujący się pseudonimem Średnik. Paweł Popiel – czytamy we wspomnieniu pośmiertnym – „odziedziczywszy wspaniałe archiwum po Badenich, którzy je zakupili po Stanisławie Auguście, porządkował je i powiększał świeżymi nabytkami. Do epoki ostatnich czasów Rzeczypospolitej materiały to wspaniałe i nieporównane. Nie był on jednak skąpcem, który by chciał się rozkoszować sam zebranymi klejnotami. Chętnie pozwalał do nich zaglądać uczonym i miłośnikom dziejów. 'Sejm Czteroletni' Kalinki wiele swej wartości zawdzięcza zbiorom Popiela. On sam stał się ich kustoszem, aby przekazać je w całości następcom” (1892, 10).

Gorszy los spotkał bibliotekę po Adrianie Baranieckim, twórcy słynnych kursów dla kobiet. Tułała się ona zrazu po strychach, potem zaopiekowało się nią Towarzystwo

Oszczędności Kobiet, ale rozwiązało się ono z braku funduszy i „biblioteka znowu znajduje się w skrzyniach na strychu klasztoru oo. franciszkanów” (1893, 24).

W „Kraju” znajdujemy również odzwierciedlenie aktualnej problematyki księgarsko-wydawniczej. Zwracano np. niejednokrotnie uwagę na funkcję społeczną taniej książki. P. Sawa w artykule „Z naszego dorobku literackiego” pozytywnie ocenia np. „Bibliotekę Mrówki” oraz „Wydawnictwo Dzieł Tanich Adama Wiślickiego”: „Jest ono ekonomiczne, to prawda, pomimo drobnego druku i cienkiego papieru książeczki wyglądają dość czysto i dają się czytać bez trudu; za 12 kop. trudno może o coś lepszego pod względem zewnętrznym” (1884, 16). Główne wady – to brak wstępów i niestaranna korekta. Sigma z kolei donosił, że niewielkie książeczki wydawane przez „Macierz Polską” (m.in. *Pisma Mickiewicza*) rozchodzą się w ponad 30 tysiącach egzemplarzy rocznie (1903, 8).

Podkreślano szczególne zasługi Hipolita Wawelberga, który rozprawdzał w tanich wydawnictwach masowych dzieła Sienkiewicza, Prusa i Orzeszkowej. Informowano, że wielką popularnością zaczęły cieszyć się te czasopisma, które co tydzień dostarczały prenumeratorom bezpłatnie książkę (1898, 5, 1900, 34). W „Kraju” ogłaszała się m.in. „Gazeta Polska”, redagowana przez Jana Gadowskiego, informując, że w roku 1900 wśród 52 tomów bezpłatnego dodatku tygodniowego czytelnicy otrzymają dzieła: Rzewuskiego, Chłędowskiego, Dygasińskiego, Gruszeckiego, Kosiakiewicza, Walerego Łozińskiego, Ostoi, Reymonta, Roguskiego, Iwanickiego, Wiktora Hugo, Waltera Scotta i Goethego.

Korespondent z Warszawy pisał: „trzeba najprzód stworzyć parę milionów czytelników kupujących książki za psie pieniądze, a dopiero potem będzie można żądać, ażeby między nimi znalazło się pięćdziesiąt tysięcy takich, którzy nabywają nawet droższe rzeczy” (1898, 5). Kilka lat później Alb. dostrzega jednak, że przyzwyczajenie do tanich książek może się okazać niebezpieczne tak dla wydawców, jak i dla pisarzy współczesnych. Nie neguje wprawdzie twierdzenia, że tania książka polska „jest taką samą pierwszą społeczną potrzebą, jak chleb”, ale występuje przeciwko spekulantom, którzy za jedną niską cenę dostarczają wiele literackiej tandety i nieliczne tylko pozycje wartościowe. Dowodzi więc, że „dla zdrowia naszych stosunków wydawniczych istnieć muszą dwie kategorie książek: jedna o cenie normalnej (...) druga o cenie populamej” (1905, 36).

Docierają do „Kraju” także echa sporów między autorami i księgarzami. „Autor” skarży się na potajemne podwyższanie nakładów, na niedokładne rozliczenia z ilości sprzedanych egzemplarzy (1901, 49). Poruszano także sprawę obowiązującego w Rosji prawa autorskiego, które zezwalało na dokonywanie przekładów „bez obowiązku upraszania o zezwolenie autora lub płacenia mu jakiegokolwiek honorarium”. Dlatego tak często „czasopisma ruskie zasilają się przekładami dzieł Orzeszkowej, Sienkiewicza, Prusa i wielu innych młodszych autorów polskich”, czyniąc z nich mimowolnych współpracowników (1892, 49).

Obok tych sporów o jakość i cenę polskiej książki „Kraj” odnotowuje także wyraźny rozwój warszawskiego księgarstwa. S.C. w artykule *Ruch wydawniczy i handel księgarski w Warszawie* pisze, iż w roku 1800 działały tam tylko 2 księgarnie, w roku 1825 – 10,

w 1847 – 27, „obecnie, według najświeższych danych, Warszawa ma: księgarń ze składem nut 10, bez składu nut 25, antykwarskich 25; wydawnictw przy księgarniach 16, osobnych i czasopism 54; czyteln przy księgarniach 6, osobnych 18, składów rycin, fotografii i obrazów 2, przy księgarniach 16; składów nut osobnych 2, ogółem 174” (1894, 19). Autor podaje również, że w roku 1891 wydrukowano 1003 książki polskie w łącznym 2-milionowym nakładzie.

W pierwszych latach istnienia „Kraj” ogłaszał kilkakrotnie statystykę książek, informującą o liczbie wydrukowanych egzemplarzy niektórych dzieł lub działów piśmiennictwa. W roku 1884 np. utwory Kraszewskiego, Sienkiewicza i Orzeszkowej drukowano w nakładzie 2–3 tys. egzemplarzy, książki „dla ludu” zaś (np. „Jan Kochanowski” Kazimierza Promyka, czyli Konrada Prószyńskiego) – w 10 tysiącach. 3-tysięczny nakład miała *Encyklopedia powszechna* Orgelbranda (1884, 2 i 8).

O kłopotach wydawniczych świadczy polemika w sprawie „zaginionego dzieła”, czyli *Kobiety w Polsce* Zygmunta Kaczkowskiego. W korespondencji Litawora czytamy: „Dwa pierwsze tomy znajdowały się pod prasą, gdy – niech mi wolno będzie użyć utartego frazesu na określenie jakiejś katastrofy, której szczegółów nie pomnę – spadł grom, który rzeczoną spótkę czy rozwiązał czy zrujnował” (1892, 1). Chodziło oczywiście o powstanie styczniowe. Rękopis dzieła znalazł się potem w rękach Edwarda Wąza, który podobno żądał zań od firmy Zawadzkiego 4.000 rubli. Po śmierci zaś Wąza część manuskryptu Kaczkowskiego służyła podobno za papier do pakowania we lwowskim sklepiku (1892, 26 i 28). Tom I *Kobiety w Polsce* opublikowano w 2 częściach w Żytomierzu w roku 1862. Tom II w końcu się odnalazł i został wydany z przedmową Piotra Chmielowskiego w Petersburgu w roku 1895.

Informacje o działalności księgarzy pojawiają się sporadycznie, w związku z otwarciem księgarni, nową interesującą publikacją lub – najczęściej – ze śmiercią właściciela. Odnotowano więc powstanie „Spółki Nakładowej Warszawskiej”, do której wchodził m.in. Piotr Chmielowski, Aleksander Głowacki i Aleksander Świętochowski (1884, 10). Spółki pod kierownictwem Ludomira Grendyszyńskiego (1892, 24), Księgarni Treptego w Warszawie (1893, 38), czy też pierwszej polskiej księgarni w Moskwie – Leona Pietkiewicza (1902, 8). Wspomniano o katalogach wydawanych przez antykwariusza J.K. Giesztorę (1893, 43 i 1894, 27) oraz o artystycznych kartach pocztowych, publikowanych przez Altenberga (1901, 2).

Kazimierz Bartoszewicz – Średnik – narzekał na upadek firmy Friedleina w Krakowie, która dawniej nie tylko publikowała cenne wydawnictwa, lecz także „w lokalu jej schodził się chętnie na pogawędkę świat naukowy i literacki”. Należy to już do przeszłości, ponieważ obecny „właściciel coraz częściej przesiadywał w magistracie i chodził po komisjach”, zaniedbując sprawy księgami (1893, 21). Jak wiadomo bowiem Józef Edward Friedlein pełnił kolejno funkcje wiceprezidenta i prezidenta Krakowa.

Więcej miejsca zajmuje nekrologia. Odnotowano więc zgony księgarzy wileńskich: Feliksa Zawadzkiego (1891, 39) oraz zamordowanego Leona Assa (1893, 10), wydawcy

i księgarza żytomierskiego – Konstantego Budkiewicza (1891, 19), Jana Konstantego Żupańskiego z Poznania (1894, 1), antykwarium krakowskiego – Maurycyego Stankiewicza (1892, 16), redaktora „Kuriera Warszawskiego” i „Kuriera Codziennego” Karola Kucza (1892, 5), a także ludzi z książką związanych: osławionego cenzora wileńskiego – Pawła Kukolnika (1884, 37 i 41) oraz Michała Elwiro Andriollego, o którym wspomnienie pośmiertne napisał Wiktor Gomulicki (1893, 34).

O stanie księgarstwa można by się dowiedzieć również z ogłoszeń, drukowanych na łamach „Kraju”. Informacje uzyskane w ten sposób będą jednak z konieczności niepełne, ponieważ strony z ogłoszeniami bywały często usuwane z oprawianych egzemplarzy czasopisma. Bardzo liczne są anonse księgarzy warszawskich, jak m.in. B. Bolcewicz, J.N. Bronikowski, S. Bukowiecki, G. Centnerszwer, Gebethner i Wolff (sprzedający także fortepiany), Stanisław Giejsztor, Michał Glücksberg, A.W. Gruszecki, Ferdynand Hoesic, Edward Koliński, Lesman i Swiszcowski, S. Lewental, Władysław Maleszewski, Maurycy Orgelbrand, Teodor Paprocki, H. Riegel, Hipolit Wawelberg, E. Wende, M. Wołowski i J. Guranowski.

Szczególnie często spotykamy jednak ogłoszenia księgarzy petersburskich. Z „Krajem” była związana firma Henryka Glińskiego, którą w 1887 roku zakupił Erazm Piltz, a prowadził jego kuzyn Bronisław Rymowicz.⁹ Księgarnia Rymowicza podawała w każdym numerze tygodnika wykazy nowo wydanych lub sprowadzonych książek. Przez pewien czas publikowany był na stronicach z ogłoszeniami „Kurierka Księgarski ostatnich nowości otrzymanych w księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu”. W każdym numerze tego „Kurierka” upraszano „panów wydawców, aby po 1 egzemplarzu każdej nowości nadsyłać zechcieli” (1893, 4). Przy księgarni Rymowicza była też czynna Czytelnia Polska. W roku 1893 księgarnia ta przeszła w ręce Kazimierza Grendyszyńskiego, którego brat Ludomir był sekretarzem redakcji „Kraju”. Dość często ogłaszał się także inny księgarz petersburski M.O. Wolff.

Sporadycznie występują ogłoszenia księgarzy działających w innych miastach, jak: Leon Idzikowski w Kijowie oraz K. Szepe, Waleria Podrez w Rydze, H. Krygier – w Jekaterynosławiu, Filipowicz-Dubowik, Aleksander Walicki i Zofia Sawicka – w Mińsku, Leon Ass i W. Makowski – w Wilnie.

W „Kraju” ogłaszały się także liczne redakcje polskich i rosyjskich czasopism, podając warunki prenumeraty, informując o bezpłatnych dodatkach książkowych lub wydawnictwach premiowych po niższej cenie. „Kraj” również oferował swoim prenumeratorom *Album Mickiewicza*, wysyłany ze znacznym rabatem przez księgarnię Rymowicza.

Oprócz bezpośrednich informacji o ruchu wydawniczym i księgarskim interesujące nas wzmianki zamieszczano często w recenzjach lub omówieniach artykułów prasowych. Zestawienia nowości wydawniczych publikowano w „Kraju” także niezależnie od ogłoszeń księgarskich.

Ukazywały się ponadto obszerniejsze wspomnienia o środowisku literackim, o pracy redakcyjnej, przedstawiano sylwetki redaktorów, podawano wiadomości o zmianach

w kierownictwie czasopism. Adam Honory Kirkor w szkicu *Ze wspomnień wileńskich* (1884, 3) charakteryzuje współpracowników „Kuriera Wileńskiego” oraz innych przyjaciół redaktora, gromadzących się u niego na sobotnie wieczory. Wan. w *Przyczynku do 'Wspomnień wileńskich'* (1884, 6) dodaje dalsze nazwiska. Czesław Jankowski przedstawił w kilku odcinkach biografię redaktora „Gazety Warszawskiej” Józefa Keniga (1891, 51–52, 1892, 3–6). Iks ukazał *Zmiany w prasie warszawskiej* (1902, 51). Józef Tokarzewicz-Hodź w wspomnieniu *Z przeżytych dni* przypomina swoje spotkanie z Norwidem, któremu proponował współpracę z redagowanym przez Lewestama „Wiekim”. Norwid zrazu się zgodził, potem jednak odmówił, oburzony na formę zapłaty „od wiersza” (1884, 7).

„Kraj” przekazywał swoim czytelnikom także wiadomości o polskich bibliotekach emigracyjnych. Niejednokrotnie wracała na jego łamy sprawa zbiorów rapperswilskich (m.in. 1884, 2 i 1891, 13). Korespondenci paryscy – Stefan Krzywoszewski i Nemo, czyli Kazimierz Waliszewski – często informowali o działalności tamtejszej Biblioteki Polskiej. W latach 1892/93 mamy więc relacje, że majątek Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu przekazany został krakowskiej Akademii Umiejętności. Akademia przejęła więc opiekę nad Biblioteką i utworzyła Stację Naukową (1892, 43, 1893, 6). Okazało się jednak, że przejście pod patronat Akademii nie było korzystne, ponieważ – jak pisał Krzywoszewski – skromne środki finansowe „konserwacja starego budynku w zupełności pochłania. Nowo ukazujących się dzieł nie ma za co kupować... – Nie mamy nawet kompletnych wydań utworów Sienkiewicza i Prusa – mówił mi z żalem p. Suzin. – Dawniej przysyłano nam nowe książki – dziś zapominają o nas” (1897, 42). Biblioteka nie była ponadto przez czas dłuższy uporządkowana. Trzecią część jej zbiorów skatalogowano dopiero w 1900 r. (1901, 17).

Niekorzystna sytuacja utrzymywała się jeszcze w roku 1902. Kazimierz Waliszewski dowodził, że Akademia Umiejętności niepotrzebnie opłaca aż trzech urzędników, „a Biblioteka, i z nią cała uboższa kolonia polska w Paryżu, obywać się musi bez czasopism, bez najpoważniejszych i najpotrzebniejszych dzieł nowych! Z żadnego działu piśmienniczego nic nie przybyło od czasu, gdy Biblioteka przeszła pod zawiadywanie Akademii, chyba to, co łaskawi ofiarodawcy przysłali...” (1902, 17).

Czytelnie polskie w Paryżu były początkowo klubami dyskusyjnymi, skupiającymi emigrantów. „Ostatnim tego rodzaju 'nieustającym kociółkiem dysput' była w Paryżu przed samą wojną pruską 1870 kwatera polska przy ulicy De l'ancienne Comedie, (...) Obecna czytelnia polska przy ulicy Coquilliere 34 starała się czas jakiś podtrzymać dawną tradycję sejmikową na wychodźstwie, lecz nie na długo” (1884, 5).

Zainteresowanie książką polską w Paryżu stopniowo się zmniejszało. Na niską frekwencję w Bibliotece Polskiej zwracał uwagę kilkakrotnie Waliszewski, podkreślając za to grzeczność i dobre przygotowanie personelu, zwłaszcza p. Strzembosza (1893, 52, 1902, 1, 1905, 30).

Uwagę „Kraju” przyciągają także inne biblioteki, zakładane tam, gdzie istniały większe skupiska Polaków. „Biblioteka Polska” istniała więc w Wiedniu, a przesowali

jej tak wybitni politycy, jak Florian Ziemiałkowski oraz Leon Biliński (1894, 18). „Dla miejscowej polskiej diatwy, zrodzonej i żyjącej na obczyźnie, a więc narażonej w najwyższym stopniu na wynarodowienie, jest manną narodową nauka języka polskiego, udzielana w prywatnych szkółkach polskich, utrzymywanych przez 'Bibliotekę' i 'Strzeżę' ” – pisał Mól w „Kraju” (1901, 27). Instytucja ta zjamowała się również wysyłaniem „niezamożnej diatwy polskiej na letni pobyt do kraju”.

Przy obcych uniwersytetach działały towarzystwa akademików Polaków, posiadające także biblioteczki. We Wrocławiu i Berlinie towarzystwa te dysponowały ponad 2-tysięcznym księgozbiorem. Korespondent „Kraju” L.K. zwraca jednak uwagę na dość przypadkowy dobór książek (1884, 46). Biblioteka w Zurychu miała „975 dzieł w 1.200 tomach, nie licząc broszur i pism periodycznych oraz encyklopedii i słowników” (1885, 47).

W roku 1894 obchodzono 25-lecie Czytelni Polskiej w Czerniowcach, która „posiadając ogromną stosunkowo liczbę książek treści rozmaitej i znaczne środki materialne, płynące z dwóch własnych domów oraz od sporej liczby członków, grupuje (...) około siebie wszystkich Polaków, mieszkających w Czerniowcach i w życiu ich umysłowym gra niepoślednią rolę” (Ypsilon 1894, 23). Redaktor „Gazety Polskiej” w Czerniowcach – Klemens Kołakowski – założył w Rumunii liczne podobne towarzystwa, m.in. Czytelnię Polską w Paszkanach, której 10-lecie uroczyście święcono w 1897 roku: nabożeństwem, przedstawieniem amatorskim *Konfederatów barskich* oraz zabawą z tańcami. Na zaproszenie odpowiedział obszernym listem Teodor Tomasz Jeż, który napisał m.in. „My, za granicą, dlatego bodaj tylko, abyśmy o naszym kraju rodzinnym nie zapomnieli, winniśmy go sobie przypominać sami, wiążąc się w grona, w grupy, w towarzystwa” (1898, 1).

W Karlsbadzie powstała Biblioteka im. Mickiewicza, założona dla upamiętnienia pobytu poety w tym mieście – przez Antoniego Wolniewicza, który zgromadził „bogaty zbiór tłumaczeń poezji Adama Mickiewicza oraz przekłady wielu innych poetów i pisarzy polskich” (1893, 24).

Spotykamy ponadto doniesienia o działalności bibliotek polskich, organizowanych na emigracji w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych i w Brazylii – przez polskie parafie lub stowarzyszenia. Pojawiają się apele o nadsyłanie książek np. do wypożyczalni polskiej i litewskiej w Manchesterze (1892, 25) oraz do Czytelni im. Adama Mickiewicza w Sao Feliciano w Brazylii (1898, 7).

Biblioteki polskie w Stanach Zjednoczonych rozwijały się powoli. Dowiadujemy się np., że w roku 1891 w dwóch polskich bibliotekach oraz w dziale polskim Biblioteki Publicznej w Chicago znajdowało się ogółem zaledwie 1.500 książek polskich. „Jest to cyfra zbyt skromna, jak na okazałą liczbę 90.000 Polaków zamieszkałych w tym mieście. W New Yorku, Bostonie i Philadelfii stan rzeczy nie o wiele lepszy” (1891, 36). W roku 1892 założono bibliotekę przy Związku Polaków (1892, 50).

Nieco korzystniej przedstawiał się stan polskiego czasopiśmiennictwa. Czad. w artykule *Prasa polska w Ameryce* pisał: „W tej chwili na całym obszarze Ameryki Półn. istnieje

około 40 polskich pism periodycznych, w tej liczbie 5 pism codziennych" (1902, 11).

Zainteresowanie polskimi książkami w bibliotekach obcych było niewielkie. W Bibliotece Królewskiej w Sztokholmie książek tych było mało, „gdyż w ogólności prawie nikt tu po polsku nie czyta i o książki takie nie pyta” (1891, 31). W założonej przez Leona XIII w Watykanie Bibliotheca Leonina della consultazione – także „najsmutniej bodaj przedstawia się historia i literatura polska”. Z tego względu prof. Komeli–Juliusz Heck apelował do wydawców o dary dla tej biblioteki, które można było przekazywać za pośrednictwem austriackiej poczty dyplomatycznej (1893, 41).

Poszukiwanie informacji o książkach i bibliotekach w jakimkolwiek czasopiśmie można porównać ze zbieraniem kamyków do mozaiki. Kamyków tych w „Kraju” było stosunkowo dużo, ale uzyskany po ich ułożeniu obraz nie jest we wszystkich szczegółach wykończony. Brakuje na pewno wielu fragmentów skreślonych przez cenzurę, nie wszędzie działali też korespondenci „Kraju” i nie zawsze można było mieć do nich zaufanie. Tadeusz Bobrowski w *Odpowiedzi redakcji „Kraju” na jej memoriał z dnia 8/12 czerwca 1890 r.* pozytywnie ocenia listy z zagranicy, a także z Krakowa, Lwowa, Poznania i Śląska, ma zastrzeżenia natomiast do korespondentów „Z prowincji”: „Rzadko kiedy bywają oni dobrze poinformowani, a jeszcze rzadziej starają się nimi być, pisząc 'od ręki i od ucha', że się tak wyrazimy”.¹⁰

Mimo tych mankamentów w tygodniku znalazła pewne odbicie sytuacja książki polskiej na przełomie XIX i XX stulecia. „Trzeba się bronić nieustannie” – pisał w pożegnającym artykule Erazm Piltz. Jedynym często orężem w tej walce były książki i biblioteki polskie, dlatego „Kraj” poświęcał im tak wiele uwagi.

PRZYPISY

- ¹Cyt. za: Z. Kmieciak: „Kraj” za czasów redaktorstwa Erazma Piltza, Warszawa 1969, s. 101.
- ²E. Orzeszkowa: Listy zebrane, T. 2, Wrocław 1955 s. 68–69 (List do Leopolda Méyeta z 12 marca 1895 r.).
- ³A. Brückner: Dzieje kultury polskiej, T. 4, Kraków 1946 s. 594–595.
- ⁴E. Piltz: Do czytelników „Kraju”, „Kraj” 1906 nr 13.
- ⁵Por. Z. Kmieciak, op.cit. s. 89–92.
- ⁶Biblioteka Jagiellońska, rkps 7889/III, k. 174–175. Cyt. za: Z. Kmieciak, op.cit. s. 85.
- ⁷Odsyłacze do „Kraju”, wskazujące rok i numer czasopisma, będą podawane w nawiasie bezpośrednio po cytacie.
- ⁸V. Stonienė: Lietuvių spaudos veikejas Martynas Jankūš, „Knygotyra” 3/10/ s. 150.
- ⁹Por. Z. Kmieciak, op.cit. s. 117–118.
- ¹⁰T. Bobrowski: Odpowiedź redakcji „Kraju” na jej memoriał z dn. 8/12 czerwca 1890 r. (Podał do druku Z. Kmieciak), „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, T. 7: 1968 z. 2 s. 253.